



KRÓLOWA

Różańca Świętego

ISSN 2084-3097

nr 6 (77) 2025

Cena: 9 zł

zawiera 8% VAT



Nasz Patron
Bartolo Longo
JEST ŚWIĘTY!



W 1976 roku przeprowadziłem się do Lubonia koło Poznania. Miałem wtedy 4 lata i chodziłem do przedszkola, które mieściło się przy kościele Świętego Jana Bosko. Często bawiłem się tam na przedszkolnym placu zabaw, który był oddzielony od terenu kościoła płotem. Zaledwie kilkadziesiąt metrów od piaskownic i dziecięcych huśtawek, pod kościelnym murem, znajdował się grób z krótkim napisem na nagrobku: „Tu spoczywa proboszcz ks. St. Streich. Zastrzelony w kościele 27 II 1938. Ku pamięci – Parafianie”. Leżał w nim mimo gwaru dziecięcych zabaw dochodzących z przedszkolnego placu zabaw. Ten dziecięcy zgietk towarzyszył mi w chwili konania, jednak nie był to gwar pełen radości, lecz pełen przerażenia. Jego śmierć wstrząsnęła całą przedwojenną Polską, jednak po II wojnie światowej miała zostać skazana na zapomnienie, gdyż była niewygodna dla rządzących.

Błogostawiony z mojego placu zabaw

CODZIENNIE BYŁEM ODPROWADZANY do przedszkola przez któregoś z rodziców. Gdy mieliśmy czas, zachodziliśmy do kościoła, aby się pomodlić. Moją uwagę przykuwał grób znajdujący się pod nim. Rodzice mówili mi, że jest tam pochowany ksiądz, który został zastrzelony. Zastrzelenie kojarzyło mi się z wojną i filmami wojennymi, które w latach siedemdziesiątych można było obejrzeć w telewizji, takimi jak „Stawka większa niż życie” czy „Czterej pancerni i pies”. To one kształtowały moją dziecięcą wyobraźnię – i chyba wyobrażnię nas wszystkich. Dlatego w zbiorowej świadomości tkwiło przeświadczenie, że jeśli ktoś został zastrzelony, to tylko przez złych Niemców. Tak było również w tym przypadku – ludzie raczej nie mówili głośno o tej sprawie, a napis na grobie nie informował o szczegółach, więc większość myślała, że został zabity przez Niemców w czasie wojny. Starzy mieszkańcy wiedzieli, ale raczej nie mówili o tym głośno, bo miasto miało opinię „czerwonego Lubonia”, może właśnie przez to wydarzenie, i wiadomo było, że mieszkało tu kiedyś dużo komunistów, którzy wywodzili się z rodzin robotników pracujących w pobliskich fabrykach. W czasach komuny ludźmi rządzą strach i nie wiadomo było, z kim ma się do czynienia, więc lepiej było siedzieć cicho.

O wszystkim dowiedziałem się od koleżanki ze szkolnej ławki mojej babci, którą spotkała przypadkowo po

50 latach. Pani Agnieszka przeprowadziła się do Lubonia jeszcze przed II wojną światową i mieszkała tu, kiedy to się wydarzyło. Jej córka, mająca wówczas 10 lat, 27 lutego 1938 roku była akurat w kościele na niedzielnej, dziecięcej mszy świętej o godzinie 10:00. Przybiegła do domu cała roztrzęsiona z płaczem, krzycząc, że ktoś zastrzelił księdza. Nie mieściło się w głowie, że coś takiego mogło się wydarzyć. Do dzisiaj jest to niepojęte, jak można w trakcie mszy świętej, na której jest pełno niewinnych dzieci, zabić z zimną krwią człowieka, kapłana, który ją sprawuje. Dzięki temu, że moja babcia spotkała po latach swoją koleżankę, dowiedziałem się o tym, ale wielu mieszkańców Lubonia do dzisiaj prawdopodobnie o tym nie wie, żyjąc innymi sprawami z dala od Kościoła. Większość z nich nawet nie jest świadoma, że mieszkają w mieście, w którym znajduje się grób błogostawionego.

Życie

Ksiądz Stanisław Streich urodził się w 1902 roku w Bydgoszczy. Po maturze, czując powołanie do kapłaństwa, podjął naukę w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu,

które ukończył, przyjmując święcenia kapłańskie 6 czerwca 1925 roku. W latach 1925–1927 był kapłanem siostr elżbietanek, a także uczył religii w Poznańskiej Szkole Handlowej. W 1927 roku był wikariuszem w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Poznaniu, a następnie



Fot. K. Jędrzejewski



w 1928 roku nauczał religii w męskim seminarium nauczycielskim w Koźminie. Od 1929 roku objął wikariat w parafii Bożego Ciała w Poznaniu, a następnie od początku 1932 roku w kościele pod wezwaniem św. Marcina.

1 lipca 1933 roku został proboszczem w Żabikowie, które wtedy nie było częścią Lubonia, lecz stanowiło oddzielną miejscowość. Od razu podjął starania o wybudowanie w Luboniu świątyni, której dotychczas nie było. Dwa lata później stanął kościół, a z parafii pw. św. Barbary w Żabikowie została wyodrębniona parafia św. Jana Bosko, której pierwszym proboszczem został 1 października 1935 roku ks. Stanisław Streich. Dał się poznać jako dobry organizator życia parafialnego, pomagał bezrobotnym i biednym, posiadał także dar wyjątkowego podejścia do każdej osoby. Wszystko to sprzyjało rozwojowi nowej parafii i życia duchowego mieszkańców. Jednak nie wszystkim to się podobało. Nieznani sprawcy włamali się do kościoła i uszkodzili tabernakulum, później napadli na stróża pilnującego przybytku, a także obrzucili księdza Streicha kamieniami. Byli to prawdopodobnie miejscowi komuniści, których wielu było wśród robotników pracujących w pobliskich fabrykach. Jednym z nich był Wawrzyniec Nowak, który 20 lutego 1938 roku miał podejść do konfesjonału i bez przykleśnięcia ani przeżegnania powiedzieć do spowiadającego księdza Streicha coś, co prawdopodobnie było groźbą i zapowiedzią jego śmierci.

Zamach

27 lutego 1938 roku o godzinie 9:30 ksiądz Stanisław zasiadł w konfesjonale, aby wysłuchać spowiedzi przed mszą o godzinie 10:00. W tym czasie Wawrzy-

niec Nowak, podobno po nocy spędzonej na grze w karty i pijatyce, wyruszył w kierunku kościoła, zabierając ze sobą pistolet. Punktualnie o 10:00 rozpoczęła się dziecięca msza święta. Po części liturgii ksiądz udał się od ołtarza w kierunku ambony, by przeczytać Ewangelię i wygłosić kazanie. Gdy przechodził wśród zgromadzonych dzieci, nagle drogę zastąpił mu zamachowiec, strzelając mu prosto w twarz i w ewangeliarz, który niósł, a następnie, gdy kapłan się przewrócił, strzelił mu jeszcze dwa razy w plecy. W kościele wybuchła panika, dzieci zaczęły krzyczeć i płakać. Padły jeszcze kolejne strzały, kule ugodziły kościelnego, Franciszka Krawczyńskiego-

go, który próbował zatrzymać zamachowca, a od rykoszetów ucierpiało jeszcze dwoje dzieci. Nowak miał krzyknąć: „Niech żyje komunizm! Zrobiłem to dla was! Wynoście się z kościoła!”, nim został zatrzymany przez trzech parafian. Wzburzony tłum omal go nie zlinczował, gdy był prowadzony na pobliski dworzec. Następnie specjalnym pociągiem został przewieziony do Poznania, gdzie trafił do aresztu.

Kara?

W czasie procesu nie wyraził skruchy. Za zabójstwo księdza 47-letni Wawrzyniec Nowak został skazany na karę śmierci przez Sąd Okręgowy w Poznaniu. Napisał jeszcze list do matki księdza, w którym pisał, że zrobił to dla dobra ludzkości. Oficjalnie wyrok śmierci przez

powieszenie wykonano 28 stycznia 1939 roku i choć ciało poddano sekcji i podobno pochowano w nieoznaczonej mogile na cmentarzu przy ulicy Samotnej na poznańskim Świerczewie, są jednak wątpliwości, czy to rzeczywiście był on. Jego ciało miało być zastąpione ciałem jakiegoś samobójcy, a jego samego rzekomo wymieniono na paru księżach więzionych w sowieckich łagrach. Podobno był on sowieckim agentem, którym został, gdy trafił do bolszewickiej armii, a później po wojnie w 1920 roku działał na terenie Polski, dlatego Sowietci chcieli go wymie-



Ołtarz, przed którym zginął ks. Stanisław Streich

nić. Miał o tym świadczyć również fakt, że pod koniec wojny był widziany przez jednego z mieszkańców Lubonia, Józefa Banaszkiewicza, który mieszkał blisko Nowaka i znał go dobrze. Kiedy Banaszkiewicz leżał ranny w szpitalu, miał podejść do niego sowiecki żołnierz i spytać, czy go poznaje, po czym powiedzieć, że jest wart dwóch księży i że jest lejttnantem Nowakiem. Również ówczesny kapelan więzienny z Młyńskiej, ksiądz kanonik Zbigniew Spachacz, słyszał od pracowników służby więziennej, że Nowak wywinął się od kary śmierci. Gdy po wojnie nastąpiła nowa władza, nie wiadomo, czy Nowak nie zaczął „kształcić” swoich następców, którzy później walczyli z Kościołem i być może przyczynili się do śmierci błogosławionego księdza Popiełuszki i innych księży.

Pogrzeb i beatyfikacja

Ksiądz Stanisław, podobnie jak ksiądz Jerzy, został pochowany przy kościele, w którym wiele lat służył. Podobnie również jego pogrzeb stał się manifestacją wiary i antykomunistycznych nastrojów, które ogarnęły przedwojenną Polskę. Ówczesnie niewielki Luboń stał się znany w całym kraju. 4 marca 1938 roku przybyło tam ponad 20 tys. osób i ponad 200 pocztów sztandarowych. Uroczystościom żałobnym

przewodniczył biskup Walenty Dymek. Ten okrutny mord na kapłanie odbił się szerokim echem w całej Polsce. Jednak po wojnie starano się całą sprawę wyciszyć, gdyż była niewygodna dla władzy.

Dopiero po 1989 roku zaczęto znów głośno mówić o księdzu Streichu. Aż wreszcie 28 października 2017 roku rozpoczął się proces beatyfikacyjny i zaczęto o nim mówić jako o słudze Bożym. 20 stycznia 2024 roku dokonano ekshumacji i kanonicznego rozpoznania szczątków księdza Stanisława. Przeniesiono je do nawy bocznej kościoła pw. św. Jana Bosko i umieszczono w sarkofagu. 23 maja 2024 roku papież Franciszek zatwierdził dekret o męczeństwie księdza Streicha,

co otworzyło drogę do jego beatyfikacji. Wreszcie w słoneczną sobotę 24 maja 2025 roku, podczas uroczystej mszy świętej na placu przed katedrą w Poznaniu, został beatyfikowany. Z wielką radością uczestniczyłem w tej uroczystości, podobnie jak wielu mieszkańców mojego miasta, a także Poznania, okolic i całego kraju. Aktu dokonał w imieniu papieża Leona XIV prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych, kardynał Marcello Semeraro.

Była to jedna z pierwszych, jeśli nie pierwsza beatyfikacja nowego papieża. Następnego dnia w czasie modlitwy Anioł Pański ogłosił on tę beatyfikację. W taki sposób cały świat dowiedział się, że mamy nowego błogosławionego, którego grób i relikwie znajdują się w Luboniu, moim mieście, a kiedyś spoczywały niedaleko mojego przedszkolnego placu zabaw, którego już niestety nie ma.

Pozdrowienia dla wszystkich mieszkańców Lubonia.



Krzysztof Jędrzejewski

Magister filozofii, podróżnik,
pasjonat kina



Fot. M. Woś

Przestrzelona sutanna księdza Stanisława Streicha w kościele w Luboniu



Fot. M. Woś